

W połowie XVI wieku można było odnieść wrażenie, że Polska i Litwa to najbardziej obiecujący „teren misyjny” kalwinizmu. Zbory tego wyznania wyrastały pod rządami Zygmunta Augusta jak grzyby po deszczu i sam monarcha wyraźnie się nim interesował. Jego wyprawa na kalwińskie nabożeństwo przebiegła w sposób głęboko symboliczny. Mikołaj Radziwiłł Czarny, główny protektor kalwinizmu na Litwie, zaprosił króla do zboru, który ufundował w swoim pałacu w Wilnie naprzeciwko katolickiej świątyni pod wezwaniem św. Stanisława. Jadącemu na czele senatorów i innych dygnitarzy Zygmuntovi Augustowi zastąpił drogę pomocniczy biskup wileński Cyprian. Chwyciwszy konia za uzdę, wygłosił pamiętne słowa. *Nie ta jest droga, którą przodkowie Waszej Królewskiej Mości na nabożeństwo jeździć zwykli, ale owa.* I cały orszak skierował się potulnie tam, gdzie chciał biskup.[1]

W gruncie rzeczy cały nasz „naród szlachecki” zachował się wobec reformacji podobnie, choć trwało to trochę dłużej. Na razie jednak Kalwinowi to wydarzenie mogło dać nadzieję na to, że władca Polski wybierze w przyszłości *drogę Hiskiasza i Jozjasza*. Monarchy, który okazywałby większą sympatię dla wyznania, w którym wszystkie funkcje obsadzano w drodze wyborów, w tym czasie w Europie nie było. Genewski reformator obserwował wydarzenia w naszym kraju z dużą uwagą i starał się na nie wpływać. Korrespondował nie tylko z Zygmuntem Augustem, ale z wieloma innymi Polakami.[2]

Król jednak pozostał wobec reformacji obojętny, ale liczba jej zwolenników, zwłaszcza kalwinistów, wśród szlachty rosła, choć ich wiara najczęściej nie była zbyt głęboka. Ci ludzie odrzucili katolicyzm, ale niekoniecznie szukali prawdziwego Boga. Ich kalwinizm bywał dość osobliwy. Często nadal oddawali cześć Marii, co musiało szokować ich szwajcarskich czy francuskich współwyznawców.[3] Na ogół nie stawali się też bardziej oszczędni ani przedsiębiorczy.[4] Tacy jak Mikołaj Rej, który założył dwa miasta, Rejowiec i Okse, byli wyjątkami.

Przez setki lat katolików uczono, że pożyczanie pieniędzy na procent jest grzechem. Luter też był tego zdania. Natomiast Kalwin doszedł do wniosku, że znajdujący się w Starym Testamencie zakaz pożyczania pieniędzy na procent, na którym oparte było to nauczanie, nie ma charakteru absolutnego. Odnosił się tylko do Żydów w konkretnej sytuacji historycznej. Kalwin uznał lichwę za

dopuszczalną pod warunkiem, że nie będzie stosowana wobec biednych, którzy nie są w stanie spłacić pożyczki.[5] To odkrycie przyczyniło się do sukcesu jego nauki w zachodniej Europie, a zwłaszcza w Niderlandach. Polski szlachcic, którego folwark chłopci obrabiali za darmo, a interesy prowadził najczęściej jakiś Żyd, nie zwrócił na nie uwagi.

W szesnastowiecznej Polsce szlachcic-entuzjasta kalwiński zbór najczęściej tworzył w swojej wsi lub niekiedy w tak zwanej jurydyce, czyli należącej do niego części miasta. Najczęściej wypędzał katolickiego księdza, przejmował świątynię i sprowadzał kogoś, kto miał być duchowym przywódcą zboru, zwykle byłego księdza katolickiego, który przejął się ideami reformacji. Jego podstawowym zadaniem było nauczanie Biblii. Mówiono o nim, że jest sługą Słowa Bożego, po łacinie *Verbi Dei minister*, i nazywano w skrócie ministrem. Często kpiono z nazwisk tych ministrów, zdradzających plebejskie pochodzenie, i ich polszczyzny skażonej językiem niemieckim.[6] W naszych czasach przywódcy polskich kościołów protestanckich mają chyba podobną skłonność do angielskiego. Sam patron zboru z rodziną zwykle pilnie uczestniczył w nabożeństwach. Jego poddani już nie bardzo.

Ponieważ liczba tych zborów rosła, trzeba było je jakoś zorganizować. W roku 1554 na pierwszym synodzie polskich kalwinistów w Słomnikach podzielono państwo polsko-litewskie na dwie prowincje, małopolską i podlasko-litewską. Pierwszym superintendentem małopolskim został Feliks Krzyżak ze Szczepczyszyna, a litewskim Szymon Zajcusz – Żak. Prowincje podzielono później na dystrykty. Współpraca między prowincjami od początku nie układała się dobrze. Chyba przyczyną nie była odległość, lecz względy polityczne. Mikołaj Radziwiłł Czarny, główny patron wyznania helweckiego na Litwie, marzył o objęciu tronu wielkoksiążęcego po Zygmuncie Augustie i rozerwaniu unii polsko-litewskiej.[7] Natomiast magnaci małopolscy chcieli jej utrzymania.

Utworzyć zbór było u nas na tyle łatwo, że można to było zrobić na złość proboszczowi czy biskupowi. Trudności zaczynały się później. Świeccy patroni nie znali się na teologii. Ministrowie również nie byli w niej zbyt mocni, co z czasem miało prowadzić do coraz większych problemów.[8] Trudno było ustalić, w co właściwie członkowie zboru mają wierzyć. Jeszcze trudniej było sprawić, by przynajmniej próbowali prowadzić życie podobające się Bogu. Rozczarowany poczyna-

niami polskich zwolenników reformacji Jan Kochanowski podsumował je krótko. *Więc wszyscy teraz każą, a żaden nie słucha.* [9] Przebieg synodu, który odbył się w roku 1555 w Kominku, dowodzi, że przywódcy małopolskich kalwinów desperacko szukali jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Zawarli tam unię z braćmi czesкими. Ten ruch wyrastający z tradycji husyckiej charakteryzował się wysokim poziomem moralnym swych członków i wysoką dyscypliną. Jego członkowie byli zwykle pracowici, chętnie okazywali miłość bliźniego poprzez wzajemną pomoc i słuchali swoich duszpasterzy. Przywódcy polskich kalwinistów zadeklarowali przyjęcie *konfessyi i apologii* braci czeskich, bo nie potrafili stworzyć własnej.[10] Zapewne mieli też nadzieję, że rozpolitykowanie *panowie bracia* wezmą sobie z nich przykład w życiu codziennym. Unia praktycznie nie weszła w życie. Już w następnym roku podczas synodu w Seceminie znaczna część zborów wypowiedziała się przeciwko niej. Oczywiście istniały przyczyny doktrynalne, ale przede wszystkim małopolscy kalwini byli, jak to ujęli bracia czescy, *dość swowolnii i swomyślni* i nie zamierzali się zmieniać. Na tym samym synodzie Piotr z Goniądza otwarcie zakwestionował naukę o Trójcy i szybko znalazł zwolenników. O tym, jak bezradni czuli się wobec ujawniających się wewnętrznych problemów uczestnicy synodu, świadczy zaproszenie, które wystosowali do Kalwina.[11] Najwyraźniej chcieli tylko, żeby ktoś zrobił porządek za nich.

Kościółowi, który tworzyli, nie zagrażało żadne zewnętrzne niebezpieczeństwo, a jednak ledwie powstał, zaczął się rozpadać. Wtedy jednak zdarzyło się coś, co zapewne uznali za odpowiedź Boga na ich modlitwy. Pod koniec 1556 roku wrócił do kraju najwybitniejszy polski kalwinista - znany ze swoich dokonań w organizowaniu reformowanych zborów we Fryzji i w Londynie - Jan Łaski.

cdn.

[1] Józef Łukasiewicz, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie t.1, Drukarnia Orędownika, Poznań 1842, s.19.

[2] „Z ufnością w przyszłość. Studia ekumeniczne”, Polska rada Ekumeniczna, Warszawa 1975, s.45-54.

[3] Janusz Tazbir, „Reformacja, kontrreformacja, tolerancja”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, s.46.

[4] Janusz Tazbir, *op. cit.*, str.15.

[5] <http://mises.pl/blog/2010/08/27/rothbard-ekonomia-kalwina-i-kalwinizmu/>

[6] Waclaw Urban, „Epizod reformacyjny”, KAW, Kraków 1988, s.24.

[7] Józef Łukasiewicz, *op. cit.*, str.22.

[8] Karol Górski, „Zarys dziejów katolicyzmu polskiego”, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2008, s.175.

[9] „Zgoda”, w. 73.

[10] Józef Łukasiewicz, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce”, Księgarnia Jana Żupańskiego, Poznań 1853, str.17 - 23.

[11] <http://cmentarz.reformowani.org.pl/historia/historia-kosciola-w-polsce>